

# Mierzą szanse i aspiracje

Podejrzewam tych młodych, że posłuszni są poecie i co najmniej równoważą zamiary oraz siły, choć może nie każde z nich pamięta przerabiany w szkole wiersz.

Czwarty raz mam przyjemność, jako juror, czytać prace doktorów i doktorantów z różnych dziedzin, z różnych placówek naukowych, nadsyłane na doroczny konkurs pt. „Skomplikowane i proste” miesięcznika *Forum Akademickie*. Słowo *przyjemność* nie jest tu częścią okolicznościowej frazy, ale jednoznaczna nazwą doświadczenia związanego z lekturą.

Warto to doświadczenie dokładniej opisać, bo daje do myślenia o perspektywach przynajmniej tych dyscyplin, których adepci wzięli udział w kolejnych edycjach konkursu.

Większość autorów prac to ludzie między 20 a 30 rokiem życia i przytłaczająca (jako humanistka konstatuję to z żalem) większość uprawia szeroko rozumiane przyrodznawstwo, a bliżej – biologię, fizykę, biochemię, nowoczesną inżynierię w specjalnościach stanowiących *front line* wymienionych nauk. Było więc sporo prac o badaniach nad genami i białkami, sekwencjonowaniem DNA różnych organizmów, o włóknie z nanorurek, odznaczającym się niespotykaną dotąd wytrzymałością oraz innymi niezwykłymi cechami, o biochemicznych sposobach wabienia owadów przez storczyki, o mechanizmach rozpoznawania obcych podrzuconych jaj przez ptasich rodziców...<sup>1</sup>

Uznanie jurorów budzi (jest tak od pierwszej edycji konkursu) poziom opisywanych badań, czy to własnych autora czy przezeń referowanych, jakie musiał zgłębić przystępując do pracy. Wyraźna jest dobra orientacja młodych ludzi w tym, co ważnego dzieje się gdziekolwiek na świecie "w temacie" przez nich podjętym. Mają kontakty z wiodącymi ośrodkami, wielu odbywało tam staże, niejeden przygotowywał doktorat lub przeprowadził podstawowe dla swej pracy doktorskiej eksperymenty.

W kolejnych edycjach konkursu zanika, obecne na początku, porównywanie warunków pracy naukowej w Polsce i za granicą, apostrofy zachwytu dla urzędnika laboratorii, aparatury, gotowych odczynników, które u nas jeszcze nie tak dawno trzeba było sporządzać własnoręcznie i wyrazy wdzięczności za możliwość wyjazdu. Nie znaczy to z pewnością, że polscy doktorzy i doktoranci stają się nieczuli na dobrodziejstwa systemu edukacyjnego (przecież rosnące), lecz że traktują szanse, jakie daje im system – za talent i pracowitość, powiększone znacznie po wejściu Polski do Unii Europejskiej – jak sytuację normalną, w której trzeba możliwości mierzyć ambicjami, te drugie zaś konfrontować z aktualnym stanem wiedzy, znajdując w nim miejsca „gorące”, tj. zagadnienia skupiające najwięcej uwagi uczonych.

Opisane zjawisko jest budujące, gdyż pokazuje, że obecne pokolenie młodych ludzi w wiodących dziedzinach nauki (konkursowa próbka tej populacji wydaje się reprezentatywna) jest gotowe do partnerskiego udziału w rozwoju badań na skalę, jaką wyznaczają dynamika i tempo tegoż rozwoju.

W regulaminie konkursu "Skomplikowane i proste" zapisano powinność przedstawienia własnych badań popularnie (najlepsze prace drukuje "FA"). Pod tym względem prace różniły się bardziej niż poziomem merytorycznym. Pośrednio potwierdza to przeświadczenie o ogólnie wysokim poziomie kształcenia w polskich uczelniach oraz instytucjach, a jednocześnie upewnia, że popularyzowanie osiągnięć naukowych wymaga specjalnych zdolności nie zawsze idących w parze z talentem oraz intuicją badawczą.

Popularyzacja wiedzy, przybliżanie tego, co robią uczeni, pokazywanie szczególnego rodzaju przeżyć doznawanych w ich pracy, są bardzo potrzebne tym, którzy nie zajmują się

pracą twórczą, ale chcą mądrze uczestniczyć w kulturze, orientować się w biegu ludzkiej myśli i zmianach zachodzących wokół. Głodnych tego jest w społeczeństwie niemało, a do zadań elity umysłowej należy ten głód i zaspokajać i podsycać.

W pracach konkursowych, które czytałam, tkwi duży potencjał popularyzatorski. Po pierwsze, traktują o badaniach albo wprost dotyczących samego sedna danej dziedziny albo blisko z nim związanych. Po drugie, mówią o uczestnictwie autorów w badaniach najbardziej aktualnych. Po trzecie, prawie wszystkie są sprawozdaniem z pierwszej ręki, co w naturalny sposób zaciekawia i zarazem przekonuje do tez czy opinii zawartych w tekście. Jako wieloletni popularyzator zawsze się z takiego sposobu przedstawiania tematu cieszę, zdając sobie sprawę z oporów, jakie czasami budzi, zwłaszcza u osób młodych, niepewnych własnych osiągnięć i prawa do ich ogłaszania.

Na koniec jeszcze ważne, jak mi się zdaje, spostrzeżenie: młodzi badacze stający do konkursu, niemal bez wyjątku, zaświadczyli swoimi tekstami radość z tego, co robią, która towarzyszy im, zanim jeszcze uda się jakiś eksperyment, zanim potwierdzi się pomysł, a i wtedy, gdy się nie uda i nie potwierdzi, gdy trzeba zacząć od nowa i pójść inną, niż obmyślona, drogą.

Nie było w tej lekturze ani słowa o karierze akademickiej, choć zapewne niejednen z autorów ją planuje. Nie było fałszywej skromności ani chępliwości bez pokrycia – organizatorzy dobrze sformułowali temat, a uczestnicy właściwie go zrozumieli. Nie było argumentów komercyjnych, ale były nadzieje na pożytki społeczne z zastosowań przewidzianych lub z już osiągniętych wyników.

Może chyba przynoczyć optymizmu patrzeć na pokolenie wchodzące do nauki z jasnym rozeznaniem szans, z niemałymi aspiracjami, z ochotą i z nadzieją na satysfakcję oraz konkretne owoce.

Podobne odczucie mam ze spotkań z laureatami dorocznego programu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej "Powroty" (*Homing*), który wspiera doktorów wracających do kraju po zakończonym powodzeniem, tj. liczącymi się wynikami, pobycie w wiodących ośrodkach. Pytam najpierw o to, czy po upływie czasu przewidzianego stypendium lub grantem, mieli propozycję pozostania dłużej, a po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi – o motywy ich powrotu. Te bywają różne – rodzinne, osobiste, patriotyczne (tak!). Regułą jest konstatacja, że wobec łatwości wyjazdów i codziennych kontaktów w sieci, równie owocnie można pracować "w domu". Jeśli taką sytuację uważamy za normalną, to mamy już normalność i właściwe jej poczucie, że w Polsce, jak wszędzie, są bardzo dobre, dobre oraz średnie uniwersytety, a te pierwsze dają swoim absolwentom, obok wiedzy na wysokim poziomie, owo bardzo potrzebne poczucie, że sprostają najtrudniejszym zadaniom, jakie powinni sobie stawiać.

MAGDALENA BAJER

<sup>1</sup> W czwartej edycji konkursu „Skomplikowane i proste” I Nagrodę otrzymał mgr Michał P. Heller z Instytutu Fizyki UJ w Krakowie za artykuł *Wibrujące struny, spadające jabłka i najdoskonalszy płyn w przyrodzie* o badaniach nad zastosowaniem teorii strun.

II Nagrodę otrzymała mgr inż. Marta Grabiec z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego w Warszawie za artykuł *Neurogeneza – do czego służą nowe neurony w mózgu dorosłych zwierząt*.

III Nagrodę otrzymała mgr inż. Joanna Brzeska z Katedry Chemii i Towaroznawstwa Przemysłowego Akademii Morskiej w Gdyni za artykuł *Synteza nowych poliuretanów do celów medycznych*, prezentujący poszukiwania tworzyw sztucznych na implanty. Przyznano również cztery wyróżnienia.